

Warszawa i Mazowsze za panowania Wazów

18 maja 2014

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się wręcz nieprawdopodobne, że Mazowsze jeszcze w początkach XVI wieku nie było integralną częścią Rzeczypospolitej. Wokół tamtejszej szlachty narosło wiele mitów, które warto poddać weryfikacji.

Po śmierci dwóch ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława (1524 rok) i Janusza III (1526 rok), między wysłannikami króla polskiego a szlachtą mazowiecką rozpoczęły się pertraktacje, mające na celu inkorporację do Korony pozostałych dziesięciu ziem mazowieckich z warszawską na czele. Prawdziwa jednak unifikacja wymagała lat funkcjonowania w ramach systemu politycznego Królestwa Polskiego, a później Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także dostosowania własnych rozwiązań i instytucji politycznych do modelu ustrojowego całego państwa.

W związku z tym można wyodrębnić niejako dwa okresy, z których pierwszy nacechowany był żywymi tradycjami odrębności, drugi zaś przyniósł całkowite zespolenie Mazowsza z Polską. Początkowo trwały wciąż procesy zapoczątkowane za panowania książąt, ponieważ nie mógł ich od razu zahamować żaden akt o charakterze prawno-ustrojowym. Jednak poczucie wspólnoty i otwierające się perspektywy dalszego wspólnego rozwoju przyspieszyły włączenie Mazowsza w nurt życia w Koronie.

INTEGRACJA

Drobne opory przeciwko likwidacji ostatniego Księstwa Mazowieckiego, wynikające z ogromnego przywiązania do tradycji, a często interpretowane niesłusznie jako rzekomy przejaw separatyzmu, zostały dość szybko złagodzone i wyeliminowane. I chociaż w tzw. eksceptach mazowieckich za nadal obowiązujące uznano istotne przywileje i zwyczaje mazowieckie, w niczym nie naruszało to jedności państwowej. W

praktyce coraz szerzej były stosowane prawa ogólnopolskie, uchwalane przy współudziale szlachty mazowieckiej. W całym tym procesie to właśnie ona była stroną niezwykle aktywną, świadomie dążącą do zlikwidowania różnic dzielących ją od mieszkańców pozostałych regionów.

Inny natomiast kierunek polityki (co może pozornie mylić) obrał dwór królewski. W momencie wygaśnięcia mazowieckich Piastów, pojawił się w Krakowie pomysł, aby na tronie księstwa osadzić Zygmunta Augusta. Zamysły te nie przyniosły spodziewanych efektów, chociaż udało się królowi powołać urząd regenta, który został zlikwidowany dopiero podczas drugiego bezkrólewia (1575 rok). Ostatnim Jagiellonom zależało na zachowaniu odrębności dzielnic mazowieckiej (lub wręcz jej autonomii), którą chcieli wykorzystać do wzmocnienia swojej władzy.

Głównym elementem odróżniającym Mazowsze od innych województw była niespotykana nigdzie indziej (poza ziemią łukowską, czyli terenami bezpośrednio graniczącymi z Mazowszem) wysoka liczebność stanu rycerskiego oraz jego olbrzymie rozdrobnienie majątkowe: jego zdecydowaną większość stanowiła bezkmecca szlachta zagrodowa.

Społeczeństwo mazowieckie, mimo kilkunastowiecznej niezależności, nie czuło się obce w nowych warunkach politycznych, gdyż mimo pewnych różnic zawsze poczuwało się do jedności z całą Polską. Uznanie odrębności regionalnych przyczyniło się nawet do ponownego scalenia wszystkich ziem Mazowsza i to tym ściślej, że opartego na powszechnym poczuciu wspólnoty całego społeczeństwa tej dzielnicy. W zamian za utratę niezależności politycznej uzyskało Mazowsze znacznie większe możliwości. Centralne niemal jego położenie w obrębie rozległych ziem Rzeczypospolitej i prężność demograficzna pozwoliły mu wywierać znaczny wpływ na losy całego państwa.

Czy decydujące były tylko te czynniki? Jolanta Chińska-Mika zwraca raczej uwagę na wykształconą mazowiecką elitę, która

odegrała decydującą rolę w swoistym politycznym awansie regionu. Wszedł on Korony niepozbawiony przecież dorobku kulturalnego i politycznego. Wieloletni udział obywateli Mazowsza w systemie ustrojowym państwa, uczestnictwo w sejmikach i sejmach, zaznajamianie się ze sprawami całego państwa, zasiadanie w ławach poselskich obok Rusinów czy Wielkopolan, wzmacniało ponadregionalne więzi i jednoczyło nie tylko w sensie formalnoprawnym, ale także ideologiczno-programowym. Na przestrzeni wielu lat Mazowszanie nierzadko pełnili funkcję marszałków poselskich, ich ponad dwudziestoosobowa reprezentacja w izbie realnie wpływała na tok obrad sejmowych. W końcu Mazurzy posiadali szesnastu senatorów, w tym trzech wojewodów, trzech kasztelanów większych oraz dziesięciu mniejszych. Potrafili oni wywierać wpływ na życie polityczne państwa, pełniąc niekiedy urzędy ministerialne.

O MITACH I STEREOTYPACH

Wokół szlachty mazowieckiej narosło wiele mitów oraz stereotypów. Ugruntowane przez starszą historiografię, chętnie są dzisiaj powtarzane przez wielu historyków oraz publicystów. Nierzadko można je także spotkać w podręcznikach szkolnych i czasopismach popularyzujących historię. W zderzeniu ze źródłami nie wytrzymują one jednak konfrontacji. Mówiąc o stereotypach dotyczących Mazowsza w czasach I RP mamy na myśli przede wszystkim: fanatyzm religijny, niską kulturę polityczną, biedę oraz „ślepy” regalizm. Zdaniem starszej historiografii czynniki te miały destrukcyjnie wpłynąć na system polityczny Rzeczypospolitej. Czy rzeczywiście?

Opierając się na mało wnikliwych poszukiwaniach źródłowych, dawniejsza historiografia pobieżnie traktowała udział szlachty mazowieckiej w życiu politycznym państwa, szukając w jej działaniu konserwatyzmu i przejawów zacofania. Przykładem mogą być tutaj prace Władysława Smoleńskiego, który badając postawy i świadomość Mazurów, zauważył jedynie, iż „zwracali uwagę wszystkich swem ubóstwem, prostactwem i gadulstwem,

swarliwością, fortelnością umysłu (...). Stali się też w całej Rzeczypospolitej przedmiotem żartów i docinków złośliwych.

„Może myślisz, że Mazury są od nas lepszymi?

Jednak my się, tak jak oni, nie rodzim ślepymi. [...]

Wtedy Mazur wesół żyje,

Kej tańcuje i kej bije.”

REGALIZM

To prawda, że szlachtę mazowiecką cechował regalizm. Miał on swoje źródło w przeszłości Mazowsza, kiedy posiadało ono status księstwa, rządzonego przez własną dynastię. Ogromne znaczenie miało również przeniesienie przez Zygmunta III dworu królewskiego z Krakowa do Warszawy. Mazowszanie podkreślali dumę z tego faktu. Wielu Mazurów znalazło wówczas zajęcie przy boku monarszym, pełniąc rozmaite funkcje na dworze. Dzięki temu wchodzili w bezpośredni, osobisty kontakt z królem. Często determinowało to zachowanie szlachty mazowieckiej, której w naturalny sposób zależało na protekcji władcy.

Reprezentanci wielu mazowieckich rodów, jak Oborscy, Wesselowie czy Krasińscy, byli nierzadko gorliwymi regalistami. Starosta liwski Marcin Oborski bronił na sejmach za Jana Kazimierza interesów stronnictwa francuskiego, potępiając opozycję. Z kolei w okresie rokoszu Jerzego Lubomirskiego wojewoda płocki Janusz Wessel własnym sumptem wystawił dla wojsk królewskich chorągiew kozacką. Takie przykłady można by mnożyć, co nie oznacza, że na Mazowszu nie działali również (choć w zdecydowanej mniejszości) przeciwnicy polityki monarszej.

Lauda sejmikowe oraz diariusze sejmowe nie przedstawiają prostego oraz klarownego obrazu zachowań głównych statystów politycznych. Jak udowodniła J. Choińska-Mika, regalizm szlachty mazowieckiej nie był radykalny. Mazurzy z jednej strony bronili majestatu królewskiego, z drugiej jednak nie opowiadali się za wzmocnieniem władzy królewskiej kosztem

pozostałych stanów sejmujących.

Dobrym przykładem takiej postawy są okresy rokoszów. W czasie kryzysu wewnętrznego, jaki miał miejsce na początku XVII wieku, Mazowsze zabrało aktywny głos. Tamtejsza szlachta opowiedziała się w większości za obroną Zygmunta III, chociaż na sejmikach działała opozycja, której udało się niekiedy doprowadzić do uchwalenia ostrzejszego laudum wymierzonego w osobę władcy. Podczas zjazdu sandomierskiego Mazowsze popierało rozstrzygnięcie problemów państwa na drodze parlamentarnej proponowanej przez króla. W opozycji pozostali tylko ci, którzy byli zależni od swoich patronów. Pod aktem o wypowiedzeniu posłuszeństwa Zygmuntowi III podpisało się trzydzieści osób z Mazowsza. Nie będzie jednak przesadą stwierdzenie, że z całej Korony to właśnie szlachta mazowiecka zachowała największy dystans do rokoszu Zebrzydowskiego.

Z kolei w okresie rokoszu Lubomirskiego Mazowsze opowiedziało się przeciwko restytucji eksmarszałka, nie popierając jednak pomysłów pary królewskiej dotyczących elekcji vivente rege. Na Mazowszu dostrzegano, że dla państwa najlepsza jest forma zrównoważonego rządu, gdzie poszczególne instytucje nie mogą zdominować pozostałych. W Rzeczypospolitej przez długi czas udawało się spełniać założenia monarchii mieszanej nie tylko w teorii, ale również w praktyce. W połowie XVII wieku doszło jednak do kryzysu władzy. Życie polityczne zdominowały faksje magnackie, doprowadzając do niewydolności centralnych organów państwa, przede wszystkim sejmu. Na Mazowszu dostrzegano te problemy.

WOBEC SPRAW PAŃSTWOWYCH

Warto podkreślić, iż posłowie mazowieccy wysuwali własne projekty reform, jak w 1661 roku, kiedy wyraźnie podkreślali szkodliwość zasady liberum veto, domagając się karania infamią posłów zrywających sejmy. W podobnym tonie wypowiadano się również później, kiedy proceder ten przybrał na sile.

Mazowszanie byli oburzeni taką praktyką, która „rani dobrotliwe serce Jego Królewskiej Mości oraz zostawia bez obrony ojczyznę, ponieważ posłowie bardziej prywatnym dogadzają interesom, aniżeli dobru pospolitemu”. I chociaż w historiografii można spotkać zarzut, że stolnik płocki Władysław Łoś zerwał sejm 1665 roku, to należy podkreślić, że prowadził on działalność polityczną w Prusach Królewskich, a w województwie płockim posiadał jedynie niewielki majątek. Zresztą wskutek jego destrukcyjnych działań na sejmie szlachta płocka chciała go pozbawić urzędu.

Szlachta z Mazowsza była w swoich poglądach na funkcjonowanie państwa konsekwentna, trzeźwo oceniając sytuację. W laudach sejmikowych zawsze zwracano uwagę, nie tylko na kwestie związane z polityką wewnętrzną, ale również zagraniczną. Żądano inkorporacji Prus Książęcych do Korony, co doprowadziło do tymczasowego konfliktu Mazowsza z królem Stefanem Batorym, a później również Zygmuntem III, który oddał władzę w księstwie elektorowi brandenburskiemu. Mazowszanie nigdy nie popierali działań, które w jakikolwiek sposób wzmacniały pozycję Hahenzollernów. Można powiedzieć, że przez bliskość geograficzną tego lenna Mazurzy uchodzili w Koronie za specjalistów w sprawach pruskich.

Warto podkreślić, że Mazowsze domagało się rekompensat dla egzulantów inflanckich, a po traktacie adruszowskim również szlachty z województw ukraińskich. Wyrażano troskę o zagrożone granice oraz pozostawione w borgowej służbie wojsko. Dodajmy, że nie było to czcze słowa. W 1648 roku Mazowsze wyprawiło pod Piławce 1970 koni i porcji, w tym dwie duże (po 200 porcji) chorągwie husarskie. W 1658 roku generalny sejmik mazowiecki uchwalił na wojsko pogłównie generalne, które stało się trzy lata później podstawą do uchwalenia tego podatku na sejmie i tym samym obciążenia całej szlachty oraz duchowieństwa nadzwyczajnymi świadczeniami na rzecz państwa. W latach 1667–1673 w ramach repartycji wojska Mazowsze utrzymywało 1000 porcji piechoty, czyli więcej niż sieradzkie, łęczyckie,

brzesko-kujawskie i inowrocławskie razem wzięte.

NA ELEKCJI

Stereotypowo postrzega się również fakt, że szlachta mazowiecka była mocno rozdrobniona oraz niezamożna, szczególnie w porównaniu do szlachty z takich województw jak poznańskie czy krakowskie. W historiografii często podkreślano (a niejeden badacz robi to i dzisiaj) destrukcyjny wpływ Mazowszan na wolne elekcje, podczas których mieli oni dominować liczebnie nad pozostałymi uczestnikami. Już podczas pierwszej elekcji (1573 rok) marszałek wielki koronny Jan Firlej podkreślał zgubne efekty licznego udziału szlachty mazowieckiej w wyborze króla, co chętnie podchwycili niektórzy historycy. Wyrażana przez marszałka opinia kryła jednak w sobie sympatię dla Habsburgów. Firlej doskonale zdawał sobie sprawę, jak bardzo negatywnie była nastawiona szlachta mazowiecka wobec domu rakuskiego.

Z kolei Zbigniew Wójcik wskazywał w biografii Jana Sobieskiego, jak anarchistycznym elementem byli Mazurzy w czasie elekcji Michała Korybuta (1669 rok). Doszło wówczas do strzelaniny. Szlachcic wypalił z pistoletu w stronę szopy senatorskiej, a następnie uciekł według relacji do chorągwi mazowieckiej, prawdopodobnie ziemi zakroczymskiej. Jak udowodnił jednak Jan Dziegielewski, szlachta mazowiecka nigdy nie stanowiła więcej niż 1/3 wszystkich elektorów na polu elekcyjnym. Co więcej, jej reakcja na wydarzenia w czasie wyboru króla Michała była po prostu efektem dostrzegania przemożnego wpływu faksji na państwo. Mazowsze chciało w ten sposób zmanifestować swoją dezaprobatę wobec magnatów, którzy zgodnie z własnym interesem forsowali na tron wygodnego dla siebie kandydata.

Mitem jest również liczny udział Mazowszan w wojsku koronnym. Badania Marka Wagnera wskazują, że w drugiej połowie XVII wieku z Mazowsza wywodziło się tylko 14,5% oficerów. Dodajmy, że był to czas, kiedy Rzeczpospolita prowadziła nieustanne

wojny.

WOBEC KOŚCIOŁA I INNOWIERCÓW

Wydaje się, że przynajmniej częściowo można też zweryfikować tezę o fanatyzmie religijnym Mazowszan. Radosław Lolo podkreśla, że relacje słane do Rzymu przez biskupów płockich Wojciecha Baranowskiego czy Stanisława Łubieńskiego zdają się przeczyć lansowanemu pogładowi o żarliwości religijnej Mazurów. Duszpasterze w swoich relacjach skarżyli się na szantażowanie księży grożących ekskomuniką. Spór ten ściśle wiązał się z problemem dziesięcin. Szlachta mazowiecka nieraz zapowiadała biskupom, że jeśli za nieopłacanie dziesięcin nadal nakładane będą ekskomuniki, wówczas poprze konfederację warszawską. Należy bowiem podkreślić, że Mazowsze było jej konsekwentnie przeciwne. I tak w czasie sejmu koronacyjnego Zygmunta III (1587/1588 rok) szlachta z Mazowsza oficjalnie protestowała (co odnotowano w Metryce Koronnej) przeciwko zaprzysiężeniu konfederacji przez monarchę. Szczególną niechęć wzbudzały pomysły uchwalenia aktów wykonawczych do konfederacji, co zdaniem szlachty mazowieckiej miało naruszać podstawowe prawa stanu szlacheckiego do manifestowania swoich poglądów.

Prawdą jest natomiast, że Mazurzy byli wobec różnowierców ustosunkowani wrogo, co nasiliło się szczególnie po wojnach z połowy XVII wieku. Zdaniem J. Chińskiej-Miki „[...] szlachta z Mazowa była przywiązana do Kościoła katolickiego jako instytucji, lecz czy była mocno związana z religią? Z pewnością tak, choć nie można wykluczyć, na co wskazuje praktyka życia codziennego, iż było to przywiązanie do zewnętrznych oznak kultu, ceremonii itp., mniejszą zaś wagę przywiązywano do przestrzegania na co dzień zasad etyki katolickiej. Trudno wszakże uwierzyć bez zastrzeżeń w opinię mówiącą, iż szlachcić mazowiecki „wolaby zabić człowieka niżli post złamać” [J. Chojńska-Mika, Sejmiki mazowieckie..., s. 143].”

Dlatego nie pomylimy się, stwierdzając, że stopień poparcia Kościoła na Mazowszu wyznaczała cienka granica szlacheckich interesów ekonomicznych. Kiedy została przekroczona, szlachta mazowiecka nie wahała się wystąpić przeciwko stanowi duchownemu.

Nie patrząc więc przez pryzmat szesnastowiecznych prześmiewców i starszej historiografii, ale wykorzystując dorobek współczesnych badaczy, możemy dzisiaj przedstawić rzeczywiste miejsce Mazowsza w Rzeczypospolitej.

Na przełomie XVI i XVII wieku Warszawa urosła do roli głównego ośrodka politycznego i kulturalnego kraju. Stało się tak dzięki odbywającym się tam sejmom oraz przeniesieniu do niej dworu królewskiego. Jego wpływ promieniował na całe Mazowsze.

U podstaw ugruntowania szczególnego statusu Warszawy, jej przyszłego wszechstronnego rozwoju, leży dwa fakty prawno-polityczne. Pierwszy zawdzięcza ona, jak pisał Jan Świącicki, królowi Zygmuntowi Augustowi, który wyznaczył ją na stałe miejsce obrad sejmów. Wybór tego miasta na ośrodek dyspozycji politycznej z pewnością umniejszył znaczenie Krakowa i Wilna, jednak zręcznie uniknięto w ten sposób kłopotów, jakie niezawodnie przyniosłoby obdarowanie głównymi funkcjami politycznymi jednej ze stolic. Kolidowałoby to zresztą z hasłem, pod którym zawierano unię Polski z Litwą. Wszak miała ona łączyć „wolnych z wolnymi i równych z równymi”.

Postanowienia sejmu 1569 roku mówiły „Miejsce Sejmom Walnym Koronnym w Polsce, jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy: wszakże gdzieby kazus przypadł jaki znaczny, żeby tam złożon i trzyman być nie mógł, wolno nam będzie, za dołożeniem i radą Panów Rad [senatu] obojga narodu tam go złożyć, gdzieby commodius być mogło w Polsce”. W postanowieniu tym wyraźnie więc stwierdzano, że sejm może zebrać się poza Warszawą tylko w wyjątkowych sytuacjach. Zwyczajowo w Krakowie odbywano sejm koronacyjny, poza tym jednak sejmy za panowania Wazów tylko dwa razy odbyły się w innym mieście niż Warszawa.

W 1626 roku ze względu na wojnę ze Szwecją sejm obradował w Toruniu, a w 1653 roku w Brześciu Litewskim, czego przyczyną było morowe powietrze panujące w stolicy Mazowsza.

NOWA STOLICA?

Konsekwencją uchwały lubelskiej z 1569 roku była następnie decyzja konwokacji z 1573 roku, wyznaczająca Warszawę również na stałe miejsce wolnych elekcji viritim. Dalszym tego skutkiem było przeniesienie dworu królewskiego z Krakowa do Warszawy zapoczątkowane przez Zygmunta III. „Widzimy, jak przykład Augusta naśladuje Wielki król Zygmunt III – komentował Jan Świecicki – którego Sarmacja uczciła jako kontynuatora przyjętej po wuju szczytnej idei. Dzięki tym postanowieniom Warszawa osiągnęła znaczny wzrost dobrobytu tak, że zarówno okazałością gmachów, zamożnością mieszczan rozkwitła też dostatkiem w każdej dziedzinie”. Musimy jednak pamiętać, że Zygmunt III wbrew obiegowym opiniom nie przeniósł stolicy państwa z Krakowa do Warszawy. Władca nie wydał nawet z tej okazji specjalnego dekretu. Warszawa stała się po prostu ośrodkiem władzy, nabywając w ten sposób dodatkowej cechy stołeczności. Stolicą państwa pozostał Kraków, gdzie przetrzymywano insygnia koronacyjne, dokonywano koronacji, aktów zaślubin królewskich a także uroczystych pogrzebów zmarłych władców. Wyjątkiem była koronacja Cecylii Renaty Habsburg, która z powodu choroby króla Władysława IV miała miejsce w katedrze św. Jana w Warszawie (1637 rok).

Poszukując przyczyn uzyskania przez Warszawę funkcji stołecznych historycy rozpatrywali wiele możliwości. Według Jerzego Lileyki, wbrew przypuszczeniom wcześniejszej historiografii, powodem nie było wcześniejsze rezydowanie na Mazowszu wdów królewskich ani centralne położenie miasta. Podobnie decydujące nie były względy gospodarcze, czy wreszcie rzekoma bliskość Szwecji. Zygmunt III przeniósł bowiem dwór, mając na uwadze względy polityczne. Zygmuntowi III łatwiej było kierować państwem z Warszawy, gdyż to tam odbywały się sejmy.

Tak więc w ciągu XVI wieku, w wyniku posunięć królewskich, przed stolicą Mazowsza pojawiły się nowe, wspaniałe horyzonty nieoczekiwanego awansu na ośrodek życia politycznego i kulturalnego jednego z europejskich mocarstw.

MAZOWIECKIE MIASTA I REZYDENCJE

W interesującym nas okresie sukcesy rozwojowe odnosiła na Mazowszu przede wszystkim Warszawa. W jej blasku powoli gasły inne miasta mazowieckie, często o starszej metryce, jak Płock, Łomża, Przasnysz czy Ciechanów. Pierwsza połowa XVII wieku przyniosła również temu regionowi kryzys gospodarczy. Spadła sprzedaż zboża, miasta zaczęły się wyludniać. Niszczące wojny doprowadziły do upośledzenia miejskiej infrastruktury dzielnic. Wyłamać się z tej tendencji potrafiły tylko najbardziej prężne ośrodki: Warszawa oraz Łomża.

Chociaż mniejsze miasta mazowieckie zdecydowanie ustępowały miejsca Warszawie, to z drugiej strony znalazły się w orbicie jej silnego oddziaływania zarówno w sferze polityki, jak też szeroko rozumianej kultury. Mecenat artystyczny, którym tak szeroko otoczona była Warszawa, znalazł odbicie wśród innych grodów dzielnic.

Wśród fundatorów przodowali biskupi płoccy: Erazm Ciołek, Rafał Leszczyński, wytrawny humanista, polityk, mówca i poeta Andrzej Krzycki, Andrzej Noskowski, Piotr Myszkowski – im wszystkim zawdzięcza Mazowsze wiele budowli sakralnych. Sztuce patronowali także mazowieccy magnaci, budowniczowie wspaniałych pałaców: wojewoda płocki i starosta warszawski Jan Dobrogost Krasiński oraz kardynał prymas Michał Radziejowski. Oprócz wysokich stanowisk kościelnych, Mazowszanie piastowali też urzędy państwowe, współtworząc polskie elity polityczne. Na uwagę zasługują: biskup płocki i podkanclerzy koronny Stanisław Łubieński, sekretarz królewski Wojciech Kryski i kanclerz wielki koronny Feliks (Szczęsny) Kryski, autor wielu broszur politycznych i znakomity mówca, o którym nieoceniony Święcicki napisał: „I w naszej dobie tam ujrzał światło

dzienne mąż cycerońskiej niemal wymowy. Kanclerz Wielki Koronny Fortunat, czyli Feliks Kryski, którego bez wątpienia współczesność oceniła jako stworzonego dla chwały i sławy". W tym zacnym gronie znajdowali się też: biskup poznański, autor słynnego dzieła „De Optimo Senatore” („O senatorze doskonałym”) Wawrzyniec Goślicki oraz pisarz i dyplomata Krzysztof Warszewicki.

W okresie panowania Wazów powstały na Mazowszu wspaniałe rezydencje magnackie. W Broku nad Bugiem stanął murowany i piętrowy pałac pełniący funkcję willi miejskiej, używany w okresie letnich rekreacji przez biskupów płockich. Biskup płocki S. Łubieński przyjmował tu absolwenta kolegium pułtuskiego, poetę Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Kolejny biskup płocki, Jan Gembicki, chętnie przebywał z kolei w swojej podmiejskiej rezydencji w Białołęce. Również pałac w Jabłonnie należał do majątku diecezji płockiej. W Wyszkanie znajdował się dwór biskupa wrocławskiego i płockiego Karola Ferdynanda Wazy, gdzie do dzisiaj stoi poświęcony mu obelisk. W podwarszawskich Falenicach burgrabia krakowski Aleksander Opacki wybudował około 1620 roku drewniany pałac podziwiany przez pana Le Laboureur: „Dom falencki... w bardzo przyjemnym położeniu, dla rozmaitości gajów, strumyków, łąk i kanałów, co go otaczają”. Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, był właścicielem dworu w Oborach nad Wisłą. Stefan Grzybowski posiadał w Chrzęstnem cenny dwór renesansowy. Prymas Mikołaj Prażmowski przyjmował w Skierniewicach hetmana i marszałka koronnego Jana Sobieskiego i odbywał z nim narady stronnictwa francuskiego.

Wazowie chętnie odwiedzali miasta mazowieckie. Zamek w Płońsku często gościł Władysława IV, który przyjeżdżał tutaj na polowania. W pamiętnikach A.S. Radziwiłła, do których będziemy chętnie wracać, często pojawiają się zapisy „król ruszył na łowy do Płońska” lub „przybyłem przed królem do Zawiszyna, do starosty warszawskiego Grzybowskiego. Król zjawił się w towarzystwie królowny i wszystkich królewiczów”. Udając się na

częste polowania, Wazowie kontynuowali tradycję po Jagiellonach.

Każdy tego typu wyjazd króla był sporym przedsięwzięciem zarówno finansowym, jak i organizacyjnym, w grę wchodziła bowiem konieczność zapewnienia głowie państwa bezpieczeństwa. Wraz z władcą na polowania udawali się również ministrowie oraz dygnitarze – pobyt króla poza stałym miejscem rezydowania nie zwalniał go przecież z obowiązku sprawowania władzy. Przy królu zawsze przebywali urzędnicy kancelarii, którzy dopełniali obowiązku sygnowania korespondencji, wydawania przez króla przywilejów i ordynansów. Kiedy Władysław IV udał się w 1647 roku na polowanie do Radzymina, w drodze towarzyszyło mu 200 piechoty oraz 200 jazdy. Na czele oddziałów stał sam pułkownik Samuel Osiński, oboźny litewski. Poza nim władcy towarzyszyli rotmistrz i komisarz wojska zaporoskiego Jacek Szemberg oraz późniejszy dowódca gwardii królewskiej Jana Kazimierza Fromhold von Lüdingshausen Wolff. Duża liczba wojskowych w orszaku króla nie dziwi, bowiem Władysław IV zawsze lubił podkreślać, że jest panem wojennym. Chociaż wyjazdy na polowania wymagały zaangażowania wielu ludzi, nie były tak okazałe jak oficjalne. W 1623 roku Zygmuntovi III w jego wyprawie do Prus towarzyszyło bowiem ponad 1000 osób, w tym 700 żołnierzy.

Funkcję letniej rezydencji za czasów Zygmunta III przyjęły na siebie Falenty. Bliskość stolicy oraz możliwość urządzenia łowów w Puszczy Jaktorowskiej były powodem, że rezydencję rodu Radziejowskich wybudowaną na przełomie XVI i XVII wieku chętnie odwiedzali wszyscy członkowie dynastii Wazów. Podobno rosnące przy starym trakcie prowadzącym do Falent lipy sadził wraz z podkanclerzyną Elżbietą ze Słuszków Radziejowską sam król Jan Kazimierz. Tutaj też w okresie wielkich napięć politycznych z czasów konfliktu z Jerzym Sebastianem Lubomirskim, królowa Ludwika Maria zatrzymała się wraz ze swym orszakiem. Obserwowała stąd przebieg rozmów Jana Kazimierza z Lubomirskim, jakie toczyły się w 1665 roku pod Rawą.

MECENAT I PROPAGANDA

Zasiadłszy na polskim tronie, Wazowie roztoczyli mecenat artystyczny przede wszystkim nad Warszawą. Cechował się on świadomym dążeniem do podniesienia splendoru i powagi majestatu królewskiego poprzez popieranie sztuki i nauki. Zygmunt III był tym, który powołał do życia właściwą w ówczesnym rozumieniu instytucję mecenatu królewskiego.

Władysław Tomkiewicz, znawca nowożytnego mecenatu artystycznego, uważał, że były dwie przyczyny, dla których pierwszy Waza na polskim tronie poświęcił tyle uwagi sztuce. Pierwsza to osobiste zamiłowania i uzdolnienia artystyczne, drugą zaś były aktualne tendencje polityczne. Sztuką omawianej epoki, jak stwierdził przed laty J.A. Chrościcki, posługiwano się jako olbrzymim zespołem propagandowym, oddziałując za jej pomocą na ówczesną opinię publiczną: przede wszystkim rodzimą, lecz nie tylko. Propaganda miała na celu zasugerowanie jednostkom bądź grupom społecznym pewnych opinii lub przekonań. W konsekwencji służyła do walki o wpływy w państwie. Środkiem do tego były: druki ulotne, kaznodziejstwo, literatura polemiczna, formy parateatralne i dzieła sztuki. Historycy wyróżniają cztery typy i cztery środki działań propagandowych w sztuce. Do tych pierwszych zaliczają: regalistyczno-dynastyczną, rodową, miejską i religijną; wśród drugich wyróżniają zaś: słowne (w formie mówionej, oratorskiej, i pisanej), obrazowe (plastyka i architektura), słowno-obrazowe (np. ulotki z rycinami) i w końcu widowiskowe (m.in. teatr, koronacje, przyjęcia posłów i hołdy).

W istnienie propagandy w pierwszej Rzeczypospolitej nikt nie wątpi. Powstaje pytanie: kto był jej dysponentem, a kto odbiorcą? Czy i na ile dysponenti trafiali do odbiorców? Nie zgadzamy się ze stwierdzeniem J.A. Chrościckiego, że za panowania Wazów w Rzeczypospolitej działali różni dysponenti propagandy, ponieważ istniały odrębne ośrodki władzy. Ustrój pierwszej Rzeczypospolitej zakładał pełny udział we władzy całego stanu szlacheckiego w formie demokracji pośredniej

(sejm, trybunał) i demokracji bezpośredniej (sejmiki, wolna elekcja). Przywileje te nie tylko krępowały władzę i ewentualną samowolę królewską, ale wciągały poddanych w krąg spraw istotnych dla funkcjonowania państwa. Szlachta polska działała w myśl zasady „co wszystkich dotyczy, przez wszystkich powinno być przedyskutowane i przyjęte” (Quod omnes tangit, ab omnibus tractari et approbari debet). Maksyma ta miała działanie obosieczne, ponieważ z jednej strony potęgowała środki, jakimi dysponował monarcha, ale zarazem ograniczała jego prerogatywy.

W „quod omnes tangit” można dostrzec ideologię oporu wobec władcy, który „nie swoimi prawami rządzi, lecz do praw Rzeczypospolitej przychodzi”. W strukturze ustrojowej pierwszej Rzeczypospolitej osoba króla znalazła swoje miejsce jako trzeci stan sejmujący, obok senatorskiego i poselskiego. Przy czym sejm posiadał w założeniu znaczne kompetencje kontrolne w stosunku do władzy wykonawczej i ustawodawczej. Twórcy staropolskiego systemu mieszanego nie przewidzieli jednak czynnika, który wpłynął na niego kryzysogennie. Była nim pozasystemowa działalność facji, które działały destrukcyjnie na konstytucyjne organy państwa. Pytaniem otwartym pozostaje, jak rzutowały facje na postawy szlachty mazowieckiej? Fakt pełnienia funkcji poselskich przez te same rody nie przesądza sprawy. Wydaje się, że próba zdominowania (również zbrojnego) szlachty mazowieckiej spotkałaby się z licznymi protestacjami, których w księgach grodzkich jest bardzo niewiele. Wobec niezwykle skąpego stanu zachowania archiwów rodowych nawet najznakomitszych domów mazowieckich, niełatwo z kolei rozpoznać miejscowe układy polityczne. W większym bądź mniejszym stopniu bogaci potentaci z pewnością potrafili wpływać poprzez liczną klientelę na postawy tamtejszej szlachty.

Do dysponentów, którzy zamawiali dzieła sztuki ze względu na ich funkcje propagandowe, należeli: dwór królewski, ministrowie, senatorowie, dostojnicy ziemscy, rady miast i

burmistrzowie, klasztory oraz gminy wyznaniowe. Odbiorcami natomiast byli przedstawiciele średniozamożnej szlachty oraz bogate mieszczaństwo. Do tego właśnie mogło służyć słowo mówione i drukowane, widowiska teatralne, sztuka plastyczna i architektura. Ale mogło to również po prostu popularyzować kulturę.

Dwór królewski Wazów rezydujący w Warszawie składał się z aktywnej i licznej grupy sekretarzy, muzyków, śpiewaków, w końcu malarzy, rzeźbiarzy, architektów. Warszawski ośrodek władzy był najważniejszy, dlatego dla niego właśnie pracowali wydawcy i graficy.

Barwne, huczne i liczne sejmy okresów regnum i interregnum, a zwłaszcza elekcyjne, nadawały Warszawie rangę ośrodka dyspozycji politycznej i dynamizowały rozwój miasta. Na elekcję Władysława IV w 1632 roku zjechało przeszło trzy tysiące elektorów. Podkanclerzy Tomasz Zamoyski wiódł ze sobą 170 żołnierzy, a kasztelan wileński Mikołaj Hlebowicz przybył na czele 400 jezdnych. Na elekcję Jana Kazimierza w 1648 roku przybyły nie mniej okazałe orszaki. Książę Janusz Radziwiłł miał wieść 3 tys. ludzi, wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki 800, chorąży koronny Aleksander Koniecpolski przyjechał zaś „kupą wielką”.

Jednak czynnikiem, który ostatecznie przesądził o stołecznym charakterze Warszawy, była osoba monarchy. Wokół króla skupiał się liczny, wielonarodowościowy dwór, ministrowie i dygnitarze oraz magnaci i szlachta. W Warszawie zaczęły działać rozmaite urzędy i sądy, których tu przedtem nie było. Stałe przebywanie dworu, dygnitarzy i urzędników stało się przyczyną powstania w mieście instytucji o charakterze ogólnokrajowym. Król Zygmunt założył mennicę, zezwolił na otwarcie pierwszej stałej drukarni Jana Rossowskiego z prawem wyłączności drukowania druków urzędowych, konstytucji sejmowych oraz gazet ulotnych.

Istotny wkład w rozwój miasta miał również Władysław IV. Instytucją, która w szczególnie dobitny sposób zaakcentowała

stołeczność Warszawy, była powołana przez niego w 1647 roku stała poczta wraz z zarządem poczt koronnych. Również w tym okresie powstał w Warszawie największy w Rzeczypospolitej nowoczesny arsenał królewski. W szczytowym momencie znajdowało się w nim prawie 100 armat różnych kalibrów, stanowiąc niejako artylerię połową naczelnego wodza. Władysław IV rozkazał również zamienić drewnianą zabudowę na całej długości Krakowskiego Przedmieścia na murowaną. Ponadto w ostatnim roku swojego życia nadał Pradze prawa miejskie. Jego wkład w rozwój Warszawy był znaczny, dziwi więc, że miasto do dzisiaj nie wystawiło mu pomnika.

Dwór monarchy nie mógł stanowić izolowanej wyspy w społeczności miejskiej, tym samym w wieloraki sposób oddziaływał również na miasto. Wzmagał popyt na rozmaite towary i usługi. Przyczyniał się do rozwoju produkcji rzemiosła i kunsztów. Stał się miejscem pracy i źródłem zarobków wielu mieszczan. Poza tym pobudzał ambicje i aspiracje do osiągnięcia wyższego standardu przez wzbogacenie się, wykształcenie i znajomość świata. To dążenie do podnoszenia własnej pozycji nie ograniczało się tylko do Warszawy. Dobrym przykładem może być tutaj Pułtusk, w którym bujnie rozwijało się szkolnictwo, życie teatralne oraz muzyczne. Wystarczy wspomnieć, że w 1610 roku kolegium pułtuskie opuściło 800 uczniów. Wykładał w nim Piotr Skarga, Andrzej Bobola, a do absolwentów szkoły należeli kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński i kardynał Andrzej Batory.

„Stoi Warszawa w pięknym położeniu, na ciągnącym się wzgórku” – odnotował w swoim diariuszu kardynał Gaetano w 1596 roku. Od końca XVI wieku rozwój przestrzenny miasta związany był z funkcjonowaniem sejmów. Wymagało to wzniesienia nowych zespołów pałacowych, dworów oraz reprezentacyjnych budowli królewskich.

W czasie trwania sejmów liczba mieszkańców stolicy Mazowska ulegała powiększeniu nawet o kilka tysięcy. Działo się tak przede wszystkim dzięki ludziom towarzyszącym posłom oraz

senatorom (służba, żołnierze). Jeszcze większy gwar panował w mieście w czasie elekcji, nie jest jednak prawdą, że liczba ich uczestników sięgała dziesiątków tysięcy. Było tak tylko raz, w 1573 roku, kiedy na pole elekcyjne faktycznie stawiło się przeszło czterdzieści tysięcy elektorów. W kolejnych bezkrólewicach liczba ich uczestników była zdecydowania mniejsza. W 1587 roku wynosiła nie więcej jak 20 tys., w 1632 roku 3543 oraz w 1648 roku 4352. W tych dwóch ostatnich przypadkach posiadamy dokładne spisy. Jak wskazuje J. Dzięgielewski, wskazane dane „skłaniają do zakwestionowania opinii o masach szlacheckich uczestniczących w elekcjach. Z wyjątkiem prawdopodobnie pierwszej nie brało w nich udziału więcej niż 10% uprawnionych. Były też i takie, gdzie odsetek ich mógł wynosić zaledwie 2-3%” (J. Dzięgielewski, „Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje...”, s. 76). To z kolei wskazuje, że w elekcjach brali udział głównie ludzie zainteresowani oraz zaangażowani w życie publiczne państwa.

CHAOTYCZNY ROZWÓJ

Jak podkreśla J. Lileyko, chociaż Warszawa przeżywała wówczas rozkwit, nie posiadała, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, planu zagospodarowania przestrzennego i rozbudowywała się nieco chaotycznie. Obok licznych barkowych rezydencji magnackich istniały ogródki warzywne oraz drewniane chałupki, rażąc odwiedzających Warszawę cudzoziemców swoim wyglądem. Zabudowa ta znacznie różniła się od zwartej architektury Starego Miasta, gdzie dominowały patrycjuszowskie wysokie kamienice. Jeszcze inaczej prezentowało się Nowe Miasto gdzie przeważały niewielkie domy rzemieślnicze.

Czynniki te powodowały, że architektoniczna panorama Warszawy nie była jednolita, lecz wyraźnie zróżnicowana. Oprócz wież kościołów i ratusza, dominowały w niej rezydencje królewskie oraz magnackie. Rozkwit tego rodzaju budownictwa przypada na schyłek rządów Zygmunta III, wcześniej stawiano głównie dwory i dworki drewniane, należące także do bogatych warszawskich patrycjuszy, jak Plumhoffowie. Natomiast urbanistyczną granicę

rozwoju miasta już wówczas wyznaczały do pewnego stopnia bastionowe Wały Zygmuntowskie, które zostały wybudowane na rozkaz Zygmunta III w latach dwudziestych XVII wieku. I chociaż obejmowały one całkiem duży obszar, to Warszawa za panowania Wazów nie przekroczyła 20 tysięcy mieszkańców, ustępując pod tym względem takim miastom jak Kraków czy największy w Rzeczypospolitej Gdańsk.

KRÓLEWSKIE REZYDENCJE

Życie polityczne i kulturalne rozwijało się w Warszawie dzięki królom. Dla nich też, ich wygody i reprezentacji, przebudowano i wznoszono rezydencje. Pierwszą i zarazem najbardziej okazałą był Zamek Królewski, który według teoretyka sztuki Georgio Vasariego Młodszego wzniesiony był „dla wygody samego księcia”, ale także „dla wygody wszystkich tych, którzy z różnych przyczyn muszą tam bywać”. Tutaj obok apartamentów królewskich znajdowały się biura centralnych urzędów, sale obrad plenarnych obu izb sejmu, kancelaria królewska i urząd grodzki. Z tego powodu Zamek Warszawski nie był jedynie rezydencją monarszą, lecz również siedzibą najwyższych władz ustawodawczych i wykonawczych kraju.

Dalej Georgio Vasari proponował budowę rekreacyjnego pałacu z ogrodem gdzieś na przedmieściu Warszawy, aby można było „czasem udać się na śniadanie, na kolację, zostać tam lub powrócić”. Być może idąc za głosem znawcy sztuki, rozpoczęto budowę reprezentacyjnej podmiejskiej siedziby królewskiej przy Krakowskim Przedmieściu, która z czasem przybrała nazwę pałacu Kazimierzowskiego. Wśród strzyżonych szpalerów, altan, fontann i posągów para królewska odpoczywała od spraw publicznych, a poeta ostrzegał intruzów: „Nic tu, nie wstępuj, ma król swoje sprawy. I poważniejsze niż wiersze zabawy”.

Kolejna propozycja dotyczyła budowy willi pod miastem i rolę tę spełniała rezydencja w Ujazdowie. Równie dostojna jak pozostałe, była ozdobiona plafonami, arrasami oraz obrazami Dolabelli. Poza Warszawą Zygmunt III nakazał budowę czwartego

królewskiego pałacu, w Nieporęcie. Była to drewniana willa w lesie, która miała służyć do urządzania polowań. W jej pobliżu „znajdowało się wielkie podwórze, piękny ogród i kaplica”. Najchętniej jednak mieszkał w Nieporęcie Jan Kazimierz, gdy był jeszcze królewiczem, a jako król chronił się tu przed poddanymi, próbując choć na chwilę zapomnieć o sprawach publicznych. Z Nieporętu prowadził do Warszawy przez Bródno stary trakt, przy którym z fundacji Jana Kazimierza został wzniesiony kościół. Inny dwór myśliwski znajdował się w puszczy zawiślańskiej, w Białoleścu, gdzie chętnie polował ostatni Waza.

Porównując opisany przez Vasarięgo teoretyczny plan kompleksu budowli odpowiednich dla panującego z zespołem budowli rezydencjonalnych, jakie wznosił Zygmunt III, można stwierdzić, że potrzeby królów polskich i książąt zachodnioeuropejskich były zbliżone. Różnice dotyczyły jedynie programów użytkowych oraz form przestrzennych.

MAGNACKIE PAŁACE

Idąc za przykładem królów, w pierwszej połowie XVII wieku do budowy wspaniałych rezydencji przystąpili senatorowie polscy i litewscy. Włoscy architekci projektowali na ich zlecenie budowle w nowatorskim wówczas typie, zbliżonym do willi francuskiego „chateau”. W związku z tym, że senatorowie i dygnitarze musieli przebywać w Warszawie, pełniąc funkcje państwowe, naturalne jest, że chcieli posiadać tu na swój użytek odpowiednie siedziby. Poza mieszkalnymi, pełniły one również funkcje reprezentacyjne oraz propagandowe. Tutaj senator mógł za pomocą wspaniałego pałacu zaspakajać swoje ambicje oraz podkreślać wagę piastowanego urzędu. Magnaci na każdym niemal polu rywalizowali z dworem królewskim, chcąc mu dorównać przede wszystkim pod względem splendoru i okazałości.

Według zaleceń cytowanego już teoretyka sztuki, kawalera Vasarięgo, zamożny szlachcic powinien posiadać „przy boku królewskim” pałac, gdzie mógłby przyjeżdżać i z jednej strony

oddawać się uciechom życia dworskiego, z drugiej brać udział w życiu politycznym poprzez uczestnictwo w sejmach czy sądach. Włoski kawaler uważał, że szlachcic powinien mieć również drugą posiadłość, nieco oddaloną od miejskiego gwaru, z dużym i pięknym ogrodem. Senatorowie polscy i litewscy poprzestawali jednak zwykle na jednej tylko rezydencji w Warszawie. Jak podkreślał J. Lileyko: „Warszawskie siedziby senatorów miały często określony charakter, a ich styl barokowy był nosicielem rozmaitych treści. Budowlom nadawano często charakter symboliczny. Pałace senatorskie demonstrowały często rodową pychę i parweniuszowskie bogactwo. Lecz zdarzało się, że przekazywały one głębszy i bardziej złożony program ideowy, zawarty w strukturze i dekoracji” (J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów...*, s. 181).

Najlepszym przykładem jest warszawska rezydencja kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, której architektura odzwierciedla poglądy fundatora na rolę i znaczenie piastowanego przez niego urzędu. Stąd nie był to pałac do mieszkania, a raczej do oglądania i rozmyślania. W budynku widać było nawiązania do idei stojących u podstaw ustrojowo-prawnych Rzeczypospolitej. Dekoracje miały silne zabarwienie patriotyczne i konkretny program polityczny propagujący doskonałość ustroju monarchii mieszanej. Elewację od strony wjazdu wzbogacały po dwie nisze po obu stronach okien z posągami czterech królów, zwieńczone marmurowym portalem z rzeźbą personifikującą Polskę. W sali wysokiej, znajdującej się na pierwszym piętrze, zawieszono nad marmurowym kominem konny portret Władysława IV. Pałac Ossolińskich, znany lepiej jako pałac Brühla, do dzisiaj czeka na odbudowę przy pl. Piłsudskiego.

Druga budowla, która przeszła do legendy, to słynna rezydencja marszałka nadwornego koronnego Adama Kazanowskiego. Lileyko nie bez powodu przywołuje relację przebywającego w Warszawie francuskiego dyplomaty, który – zachwycony pałacem – miał stwierdzić „przyznam się, że byłem omamiony i że się mniemał

przeniesiony we śnie do jakiegoś czarodziejskiego pałacu, bo chociaż ten jest regularnie po włosku zbudowany [...], powierzchowność jego nie obiecywała tego, co się nam wewnątrz widzieć dało" (cyt. za J. Lileyko, „Życie codzienne w Warszawie za Wazów...", s. 184). Pałac Kazanowskich był jedną z najpiękniejszych budowli warszawskich. Pełen przepychu, ale także kunsztu artystycznego, niestety nie przetrwał do naszych czasów.

Oczywiście jest to tylko skromny początek długiej listy wspaniałych pałaców. Wspomniana siedziba Ossolińskiego, do którego należało prowadzenie polityki zagranicznej, była swego rodzaju ministerstwem spraw zagranicznych. W pałacu Kazanowskich przy Rynku Przedmiejskim marszałek wręczał nominacje na urzędy nadworne, a we dworze A.S. Radziwiłła odbywały się sądy kanclerskie dla Litwy.

W pałacach i dworach zajmowano się przede wszystkim polityką. Dyskutowano na tematy dotyczące, ziem, powiatów, województw, prowincji czy też państw ościennych. Poruszano kwestie działań opozycji, dworu, łask królewskich i rozdawnictwa urzędów. O zawiłości tej polityki dowiadujemy się m.in. od Jana Chryzostoma Paska, który obserwując sejm 1666 roku, notował: „napatrzyłem się, o Boże, fakcyj, i tej strony, i tej, wymyślonych i wykrętnych takich, żeby trzeba całą księgą napisać, kto by chciał materiją tego sejmu wypisać doskonale". Dlatego Pasek radził, aby każdy, zwłaszcza człowiek młody, „rzeczom przysłuchał się i popatrzył na sejmach [...], bo tylko tam nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czym w szkołach, jako żyw, nie słyszałeś, życzę tedy każdemu czynić tak".

Rzeczpospolita była rozległa i niejednolita kulturowo. Szlachta z Inflant, Prus czy Wielkopolski stykała się podczas sejmów z bracią znad Dniepru, z Podola i Małopolski, dziwując się sobie nawzajem. Warszawa stawała się ośrodkiem życia towarzyskiego, wymiany poglądów i ideologii oraz kształtowania mody, kultury i obyczaju.

Rzeczpospolita była rozległa i niejednolita kulturowo. Szlachta z Inflant, Prus czy Wielkopolski stykała się podczas sejmów z bracią znad Dniepru, z Podola i Małopolski, dziwiąc się sobie nawzajem. Warszawa stawała się ośrodkiem życia towarzyskiego, wymiany poglądów i ideologii oraz kształtowania mody, kultury i obyczaju.

Dwór królewski troszczył się o naukę, kulturę i literaturę. Duży wkład w ich rozwój miała Ludwika Maria. Król Jan Kazimierz, który podobno żadnej książki nie przeczytał do końca – (jak stwierdził złośliwie sekretarz królowej Des Nouers) miał nie interesować się ani nauką, ani literaturą. Karolina Targasz zwróciła jednak uwagę na pozytywną rolę tego władcy w dziedzinie mecenatu przede wszystkim w nauce. Po grabieżach szwedzkich Jan Kazimierz szybko przystąpił do odbudowy biblioteki i pod koniec panowania miał już zgromadzonych 300 woluminów. Wprawdzie była to tylko niewielka część wcześniejszych zbiorów jego ojca i brata, biorąc jednak pod uwagę stopień zniszczenia kraju, trudno nie docenić jego starań.

Królowa natomiast miała kontakty z uczonymi francuskimi jeszcze z czasów swego pobytu we Francji. Jej zainteresowania naukowe obejmowały szeroki zakres wiedzy, obok historii i idei politycznych wiele uwagi poświęcała problemom literackim, astrologii czy medycynie. Dwór królowej szerzył francuską modę oraz styl ubierania. „Polki przyjęły chętnie nie tylko zupełnie odmienne suknie, niezwykle śmiałe dekolty, lecz upodobały sobie również francuskie fryzury”. Środek oburzony tym pan Pasek zapisał w swym pamiętniku „przyszedłszy na pałac do pokoi królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko łby jako pudła największe, aż jasność okien zasłoniły”.

W omawianym okresie Warszawa była ośrodkiem szeroko rozumianej kultury, lecz była też miejscem, w którym rodziły się różne koncepcje polityczne, przez zwolenników rozpowszechniane, a przez przeciwników zwalczane. Wróćmy zatem do tezy Chrościckiego, który twierdził, że to właśnie w XVII wieku za

panowania Wazów sztuka została objęta specjalnym programem propagandowym.

SZTUKA I PROPAGANDA

Program ideowy obejmował m.in. malarstwo portretowe znajdujące się w pokojach królewskich. Plafony Dolabelli w Pierwszej i Drugiej Antykamerze ukazywały triumfy i przewagi wojenne Zygmunta III. Przy Pokoju Marmurowym, choć wielokrotnie omawianym w literaturze przedmiotu, warto zatrzymać się choć na chwilę, to aby wskazać myśl przewodnią programu ideowego Wazów. Cytowany już Chrościcki uważa, że pokój ten, wyłożony różnobarwnymi marmurami odbijającymi blask światła jak zwierciadła, prezentował genealogię Jagiellonów i Habsburgów, podnosząc w ten sposób znaczenie i godność Wazów. Właśnie przez podkreślenie ich powiązań z Jagiellonami i Habsburgami zamierzano przekonać odbiorców, że syn Władysława IV jako Waza jest dziedzicem trzech wielkich rodów monarszych i ewentualnym spadkobiercą koron. Ideę tę podkreślały tytuły Władysława IV: króla Polski, Wielkiego Księcia Litewskiego, dziedzicznego króla Gotów, Szwedów i Wandalów a do 1634 roku również obranego Wielkiego Księcia Moskiewskiego. Obrazy na stropie przedstawiały m.in.: bitwę pod Chocimiem, zdobycie Smoleńska, a także jak sugeruje Chrościcki, elekcję królewicza na cara oraz hołd elektora Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna z 1641 roku, który miał miejsce na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Niewątpliwie byłaby to apoteoza czynów królewskich. Wokół Sali rozwieszono 22 portrety przodków i koligatów Władysława IV z rodziny Wazów, Jagiellonów i Habsburgów, które w dawnych inwentarzach określa się jako „jagiellońską rodzinę”. Innym przejawem programu ideowego była malarska dekoracja apartamentów Zamku Ujazdowskiego, również namalowana przez warsztat Dolabelli. Wskazywała ona na spadkobiercę tronu Jagiellonów, królewicza Zygmunta Kazimierza.

Zarówno Lileyko, jak i Chrościcki są zgodni co do tego, że tematyka malowideł i herbów tworzyła określony program dynastyczny, z którym król chciał oswoić społeczeństwo

szlacheckie. Seria portretów miała przypominać, że Wazowie pochodzą od rodzimej dynastii Jagiellońskiej, a inne obrazy i herby pokazywały, jakiej chwały przysporzyła Rzeczypospolitej nowa dynastia.

Wobec tego rodzą się pytania, czy rzeczywiście za niezaprzeczalnym mecenatem Wazów stał określony, celowy i zaplanowany przekaz ideologiczny? Czy należało przypominać elektorom królów polskich, o pokrewieństwie Wazów z Jagiellonami? I wreszcie czy Władysław IV miał powody do obaw o pomyślny wybór swego syna? Przecież najspokojniejsza elekcja odbyła się w roku 1632. Szlachta była dumna z potomstwa Zygmunta III. Natomiast jednym z argumentów wysuwanych podczas elekcji 1587 roku było właśnie pokrewieństwo Wazy z Jagiellonami. Również w momencie abdykacji Jana Kazimierza w 1668 roku szlachta zdawała sobie sprawę, że odchodzi ostatni potomek „Jagiełłowego domu”, co wzbudzało ogólne rozgoryczenie. Dlatego też wysuwane argumenty o działalności propagandowej mającej na celu zapewnić ciągłość dynastyczną nie do końca są chyba słuszne.

Według Tomkiewicza, Zygmunt III zapragnął na wzór praski Rudolfa II stworzyć na swym dworze poważny ośrodek artystyczny i poprzez mecenasowanie różnym gałęziom sztuki podnieść nadwątlony prestiż monarszy. Król osiągnął swój cel, zyskując duży szacunek wśród szlachty oraz budząc powszechny podziw swoim bogactwem. Z tego powodu magnaci próbowali z pewnością naśladować w jakimś stopniu króla, wszakże ich pałace i domy także ozdabiały portrety przodków i obrazy o tematyce historyczno-batalistycznej. Okazuje się zatem, że programem niosącym idee podobne do królewskiego objęte były zbiory domów magnackich i bogatego mieszczaństwa. Czy jednak o to chodziło twórcom programu ideowego Wazów? Czy odbiorcy nie zrozumieli zawartych w nim treści propagandowych, czy sztuka niosła ze sobą przede wszystkim walory artystyczne i estetyczne?

FORUM WAZÓW

W kręgu Władysława IV powstała oryginalna koncepcja urbanistyczna, zwana Forum Wazów. Pierwszym etapem jej realizacji było wzniesienie Kolumny Zygmunta, następnym miało być postawienie pomnika Władysława IV oraz łuku triumfalnego Jana Kazimierza. Ponadto planowano wybudować kaplicę. Ostatni z Wazów kontynuował projekt brata, niestety, najazd szwedzki przerwał realizację tego ciekawego pomysłu. Prawdopodobnie około 1653–1654 roku udało się odlać pomnik Władysława IV i możliwe, że został on zrabowany przez Szwedów, po czym zatonął w czasie transportu i do dzisiaj leży na dnie Wisły.

Do naszych czasów przetrwały szkice owych budowli. Odnalazł je Juliusz Chrościcki w jednym z londyńskich archiwów pod tytułem *Varii Disegni d'Architettura* autorstwa Giovanniego Battisty Gisleniego. Zarówno pomnik Władysława IV, jak i łuk Jana Kazimierza, miały być świadectwem przewag wojennych monarchów. W przypadku posągu drugiego z Wazów jego postać stoi w zbroi, trzymając w ręku regiment (symbol władzy wojskowej), nogę zaś opierając o hełm. Sam pomnik jest podtrzymywany przez Moskała oraz Turka, którzy symbolizują wojnę smoleńską i bitwę pod Kamieńcem Podolskim oraz Ochmatowem. Warto zwrócić uwagę, że pomnik ma formę obelisku zwieńczonego aniołem trzymającym w ręku snopek – godło Wazów. Autor szkicu specjalnie umieścił przy pomniku Władysława IV żołnierza z piką, dzięki czemu zyskaliśmy skalę porównawczą. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że budowla miała mieć 12–13 metrów wysokości. Z kolei łuk triumfalny był zwieńczony pomnikiem konnym Jana Kazimierza, sławiącym imię zwycięzcy spod Beresteczka.

Kolumna Zygmunta III zdobyła sławę w Europie ze względu na wczesnobarokową formę, nawiązanie do chrześcijaństwa oraz antyku. Również z uwagi na swoje usytuowanie była niezwykle dziełem, niosącym treści propagandowe podkreślone w inwokacji „przechodniu, który ten wspaniały pomnik widzisz (...)”. Warto podkreślić, że w XVII wieku wyglądał on inaczej niż dzisiaj: zarówno posąg Zygmunta III, jak i sama kolumna były pokryte złotem, co doskonale widać na obrazie saksońskiego malarza

Johana Samuela Mocka przedstawiającym widok Bramy Krakowskiej.

Kultura artystyczna rzymskiego baroku z pewnością odcisnęła poważne piętno na wszystkich krajach europejskich, w tym także na Polsce. Założenia urbanistyczne realizowane za pomocą pomników stanowiły ambicję europejskich architektów. Obok estetycznych, Kolumna na pewno niosła ze sobą również treści propagandowe, z których twórcy zdawali sobie sprawę. Powstaje pytanie, w jakim stopniu odbiorcy odczytywali intencje autorów? Wydaje się, że treści te mogły trafiać do elit politycznych, natomiast dla szerszych odbiorców były mało lub w ogóle nieczytelne.

MUZYKA, TEATR, MALARSTWO

W pierwszej połowie XVII wieku Warszawa stała się ważnym, a w niektórych dziedzinach najbardziej znaczącym ośrodkiem artystycznym w kraju. Ranga największego miasta Mazowsza nie wynikała jednak z naturalnego rozwoju miejscowego środowiska, a z szerokiego i przemyślanego działania monarchów, którzy byli zainteresowani również w propagowaniu sztuk pięknych, muzyki, teatru i opery.

Zygmunt III był człowiekiem bardzo muzykalnym „rad śpiewał i grał w poufnym gronie”, ponadto malował obrazy, rzeźbił i budował zegary. W Krakowie utworzył kapelę. Jej działalność (w szczytowym okresie liczyła sześćdziesięciu instrumentalistów i wokalistów) nie ograniczała się jedynie do dworu. Poszczególni dygnitarze koronni i litewscy wypożyczali muzyków królewskich i urządzali koncerty w swych warszawskich siedzibach.

Historycy sztuki zgodnie podkreślają, że pierwszy Waza był znakomitym znawcą sztuki formatu europejskiego. Król posiadał liczne kontakty z artystami z Europy Zachodniej, kupował obraz u takich malarzy jak Peter Paul Rubens, Jan Brueghel zwany Aksamitnym, Antoon von Dyck czy Jacob Jordaens. Tylko w 1619 roku kupiono dla króla przeszło 100 malowideł, w tym m.in. 16 obrazów o tematyce mitologicznej oraz 4 przedstawiające sceny

batalistyczne. Zbiory te gromadzono przede wszystkim w Zamku Królewskim w Warszawie, w którym utworzono z rozkazu królewskiego galerię. Wykorzystując swoich agentów, monarcha kupował w Niderlandach duże ilości tapiserii (np. „Historię Achaba” i „Historię Scypiona”) oraz marmuru mozańskiego, który posłużył do budowy warszawskich rezydencji królewskich. Warto również pamiętać, że Waza odziedziczył po swoim wuju Zygmuncie Auguście liczne arras. Kilkanaście przywiózł również ze Szwecji jako spadek po ojcu Janie III. Wiemy, że wśród nich znajdowały się „Dzieje wojny trojańskiej”, „Dzieje Oktawiana Augusta” i „Historia Cezara”. Smak estetyczny odziedziczył po ojcu Władysław IV, który kontynuował zakupy dzieł sztuki za granicą. W mniejszym stopniu robił to Jan Kazimierz, którego rządy przypadły na okres nieustannych wojen.

Za rządów pierwszego Wazy na dworze królewskim zaczęli pojawiać się aktorzy. Pierwsi dali występ już w 1592 roku. Na Wawelu istniała specjalna sala przeznaczona na ten cel. W latach 1616–1617 i w 1618 roku występował na dworze zespół Johna Greena, a później Arenda Aerschena. Ponadto wystawiono kilka sztuk Szekspira. Prawdziwy rozkwit teatru i opery przeszedł jednak dopiero z panowaniem Władysława IV. W 1637 roku otwarto na zamku królewskim salę teatralną. 23 września tego roku wystawiono tam włoską komedię o św. Cecylii. Według słów kanclerza A.S. Radziwiłła „godna widzenia i opowiadania. Między innymi często zmieniało się teatrum już to w pałac, już to w jaskinię, już to w morze, już to w piekło”. Dwa dni później koło dziewiątej pokazano „balet żołnierski i posrebrzane wozy”. Opera działająca w latach 1635–1648 w Zamku Królewskim była jedną z pierwszych tego typu na świecie. Niewątpliwie więc Polska była pod tym względem w europejskiej czołówce.

W czasach Władysława IV przyjął się zwyczaj, że każdą sesję sejmową uświetniano przedstawieniem teatralnym. Chrościcki twierdzi, że wiele sztuk miało wydźwięk polityczny, wyraźnie kierowany do szerszej opinii publicznej, którą dwór usiłował

kształtować poprzez spektakle teatralne. Jednak z zapisów Radziwiłła widać raczej zachwyt nad niemal magiczną scenografią niż zadumę nad niezbyt czytelnymi treściami propagandowymi. Popularność teatru wśród szlachty była niemała, a dwory magnackie, naśladowując teatr królewski, prześcigały się w mnogości i pomysłowości spektakli.

Warto wspomnieć także o słynnych warszawskich paradach oraz wjazdach triumfalnych. Ku uciesze mieszczan i gapiów, w czasie poprzedzającym ważne uroczystości, jak sejmy, elekcje czy witanie królowych, magnaci przybywali w bogatych strojach oraz karocach, otoczeni wielką ilością sług i żołnierzy. Dobrą okazją do zaprezentowania swojej osoby były wjazdy zwycięskie, na wzór rzymskich. Tak uczynił po zwycięstwie kłuszyńskim i wkroczeniu do Moskwy hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski w 1611 roku czy też Stefan Czarniecki w 1661 roku po zwycięskiej kampanii na wschodzie. Te widowiskowe uroczystości oddziaływały na szerokie gremium. Przede wszystkim kierowane były do szlachty, która z dumą obserwowała parady i triumfy organizowane z okazji przewag wojennych.

* * *

Czasy panowania Wazów są krótkim, lecz ważnym okresem w dziejach stolicy Mazowsza. W tym okresie Warszawa przeżyła rozwój we wszystkich dziedzinach. Stała się ośrodkiem dyspozycyjnym rozległego państwa, centrum inspiracji artystycznej. Treści ideowe zawarte w warszawskich działach sztuki barokowej docierały do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej.

Autor: Anna Pieńkowska

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORCE

Anna Pieńkowska – adiunkt na Wydziale Historycznym Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Autorka

książki „Sejmy i zjazdy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego”. Nauczyciel dyplomowany historii w Gimnazjum nr 1 im. Klaudyny Potockiej w Pułtusk, współautor serii podręczników szkolnych WSiP dla klas 4–6 „Historia wokół nas”. Specjalizuje się w dziejach ustroju dawnej Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem parlamentaryzmu XVI i początków XVII wieku. Obecnie przygotowuje rozprawę habilitacyjną „Przed rokoszem. Sejmy Rzeczypospolitej lat 1605–1606”.

BIBLIOGRAFIA

1. Chrapowicki Jan Antoni, *Diariusz*, cz. 2, Lata 1665–1669, oprac. Andrzej Rachuba, Tadeusz Wasilewski, PAX, Warszawa 1988.
2. Mucante Jan Paweł, *Diariusz legacji kardynała Gaetano*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, t. 1, Wiek X–XVII, wybrał i opracował Jan. Gintel, Kraków 1971.
3. Pasek Jan Chryzostom, *Pamiętniki*, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Władysław Czapliński, Ossolineum, Wrocław 1952.
4. *Relacje nuncjuszów apostolskich od roku 1548 do 1690*, t. 2, wyd. Erazm Rykaczewski, Księgarnia B. Behra, Berlin–Poznań 1864.
5. Radziwiłł Albrycht Stanisław, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1–3, wyd. Adam Przyboś, Roman Żelewski, PIW, Warszawa 1980.
6. *Wypisy z podróży pani de Guebriant, posłowej nadzwyczajnej do Polski za Władysława IV*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. IV, oprac. Julian Ursyn Niemcewicz, Breitkopf i Haertel, Lipsk 1839.
7. *Volumina Legum*, oprac. Jozafat Ohryzko, t. 2, Petersburg 1854.
8. Czapliński Władysław, *Władysław IV i jego czasy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.

9. Choińska-Mika Jolanta, Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998.
10. Chrościcki Juliusz A., Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów, PWN, Warszawa 1983.
11. Tenże, Forum Wazów w Warszawie, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 25 (1980), z. 3–4, s. 233–258.
12. Dzięgielewski Jan, O ustroju, decydentach i dysydentach. Szkice i studia z dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej, Instytut Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Kraków 2011.
13. Tenże, Sejmy elekcyjne, elektorzy elekcje 1573–1674, Wyższa Szkoła Humanistyczna imienia Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, Pułtusk 2003.
14. Fabiani Bożena, Warszawski dwór Ludwiki Marii, PIW, Warszawa 1976.
15. Gieysztorowa Irena, Od Jagiellonów do Sobieskiego 1526–1696, [w:] Taż, Andrzej Zahorski, Juliusz Łukasiewicz, Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914, Nasza Księgarnia, Warszawa 1968.
16. Cztery wieki poezji o Warszawie. Antologia, wybór Juliusz Wiktor Gomulicki, PIW, Warszawa 1974.
17. Kaczorowski Włodzimierz, Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632, Instytut Śląski–Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu, Opole 1986.
18. Kowalczyk Jerzy, Wille w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII stulecia, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 21 (1976), z. 4, s. 277–322.
19. Lileyko Jerzy, Sejmy elekcyjne jako podstawowa cecha stołeczności Warszawy w Rzeczypospolitej szlacheckiej, [w:] Warszawa w dziejach Polski. Materiały sesji naukowej

zorganizowanej przez Obywatelski Komitet Obchodów 400-lecia Stołeczności Warszawy, Polską Akademię Nauk i Towarzystwo Miłośników Historii, 15–16 maja 1996 roku, Zamek Królewski w Warszawie, red. Marian Marek Drozdowski, Wyd. Instytutu Historii PAN Warszawa 1998.

20. Tenże, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, PIW, Warszawa 1984.

21. Maciszewski Jarema, *Społeczeństwo*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. Janusza Tazbira, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

22. Mazowsze w procesach integracyjnych i dezintegracyjnych w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku. *Studia i szkice*, red. Jan Dziegielewska, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010.

23. Miłobędzki Adam, *Architektura za Wazów*, [w:] *Warszawa jej dzieje i kultura*, red. naukowa Aleksander Gieysztor i Janusz Durko, Wyd. Arkady, Warszawa 1980.

24. Morsztyn Jan Andrzej, *Wybór poezji*, oprac. Maria Bokszczanin, PIW, Warszawa 1963.

25. Nagielski Mirosław, *Podróż na łowy Władysława IV w świetle rejestru dworu z 9 sierpnia 1647 r.*, [w:] *Szlachta polska i jej dziedzictwo. Księga na 65 lat Prof. dr hab. Jana Dziegielewskiego*, red. Dariusz Kuźmina, Radosław Lolo, Warszawa 2013, s. 217–228.

26. Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego, przekł. i objaśn. Helena Pazyrzyna, wyd. i oprac. Stanisław Pazyra, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.

27. Pieńkowska Anna, *Wkład Warszawy w kulturalny i polityczny rozwój Mazowsza za panowania Wazów*, [w:] *Polska-Mazowsze. Dzieje polityczno-militarne, gospodarka i kultura. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Januszowi Szczepańskiemu w 65. rocznicę urodzin i 40-lecie pracy naukowej*, Pułtusk 2013,

red. Adam Koseski, Romuald Turkowski, s. 253–266.

28. Pieńkowski Maciej A., Sejmiki mazowieckie wobec urzędów oraz działalności polityczno-wojskowej hetmana i marszałka koronnego Jana Sobieskiego w latach 1665–1674, [w:] Marszałek i hetman Jan Sobieski i jego czasy (1665–1674), red. Dariusz Milewski, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2014, ss. 22 [w druku].

29. Putkowska Jolanta, Wpływ funkcji miasta sejmowego i rezydencjonalnego na rozwój przestrzenny zespołu miejskiego Warszawy i okolic w XVII w., „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 20 (1975), nr 4, s. 269–288.

30. Smoleński Władysław, Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, nakł. autora, druk. W. L. Anczyca i Spółki, Kraków 1908.

31. Targosz-Krertowa Karolina, Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646–1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych, Ossolineum, Wrocław 1975.

32. Tomkiewicz Władysław, Z dziejów polskiego mecenatu artystycznego w wieku XVII, Ossolineum, Wrocław 1952.

33. Tenże, Kultura artystyczna, [w:] Polska XVII wieku...

34. Wasilewski Tadeusz, Ostatni Waza na polskim tronie, Wyd. Śląsk, Katowice 1984.

35. Wójcik Zbigniew, Jan Kazimierz Waza, Ossolineum, Wrocław 1997.

36. Miasto idealne kawalera Georgio Vasariego, obmyślane i narysowane w roku 1598, wyd. i wstępem poprzedziła Teresa Zarębska, PWN, Warszawa 1962.